Nr 37. Kraków, Piątek 16 Lutego 1906 Rok XXV.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	ćwierćrocznie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36	18	9	3 . —
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i in. krajach	48	24	12	4 . —

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) opłaca się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 867.464
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya [illegible] i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. [illegible], Sukiennice. — [illegible] Kretschmera, Rynek. — Handel J. [illegible], ul. Karmelicka 12.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** [illegible] dzienników Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — **W Przemyślu** Hesseles. — **W Jarosławiu** A. [illegible]. — **W Wiedniu**: Hermann Gold-schmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, Directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. [illegible] tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h., następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki do „N. Reformy"** (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za opłatą 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

„Cesarscy chłopi".

Nie jesteśmy nowicyuszami w służbie publicystycznej; przywykliśmy do ostrego, polemicznego tonu, zwłaszcza w czasie kampanii wyborczej. Trafiały się w takich czasach różne ekstrawagancye pióra, ubliżające powadze opinii publicznej i drukowanego słowa. „Namiętności grają" nieraz wśród walki — w drukowanem słowie czuć rozmach partyjny i brak rozwagi. Wiele wykroczeń przeciw prostej przyzwoitości publicystycznej zdarzało się w takich walkach — ale z czemś podobnem do tego, co zaprezentowało na terenie galicyjskim „Słowo Polskie" w nrze 72 w artykule p. t. „Cesarscy chłopi", nie spotkaliśmy się jeszcze nigdy w bujnej prasie galicyjskiej.

Autor artykułu wystąpił przeciw deputacyi włościańskiej, którą poseł Stapiński zawiózł do Wiednia, celem poparcia u rządu reformy wyborczej. W skład deputacyi, jak samo „Słowo Polskie" przyznaje, oprócz 4 posłów ludowych, wchodziło 23 delegatów, reprezentujących 34 powiatów; przywieźli oni 142 petycye i 712 uchwał gminnych, zaopatrzonych w 15 000 podpisów. Dzieje deputacyi wiadome. Przedstawiała się ministrom, przewodniczącym klubów (z wyjątkiem Koła polskiego), popierając wszędzie postulat powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania.

O potrzebie wysyłania takiej deputacyi do Wiednia, mogą być zdania różne. Ale zasadniczo kwestyonować celowości jej niepodobna, jeżeli się zważy, że nie gdzieindziej, a w Wiedniu kwestya reformy wyborczej będzie rozstrzygniętą, i że nie kto inny, lecz rząd jest inicyatorem tej sprawy i on ją do sankcyi przedkładać będzie. Ponieważ zaś stronnictwo ludowe nie ma w parlamencie o tyle silnej reprezentacyi, aby ona jakiś większy wpływ na losy reformy wyborczej wywrzeć mogła, było rzeczą taktyki partyjnej obmyśleć sposób wzmocnienia tego wpływu i nacisku w chwili obecnej. Stronnictwo ludowe uważało za środek ku temu odpowiedni, wysłanie do Wiednia deputacyi. Tak przecież robi się nieraz.

Wysuwanie przy tej sposobności kwestyi narodowej, którą się rzekomo na niebezpieczeństwo naraża przez to, że chłop jedzie do Wiednia i zwraca się do ministrów, — jest po prostu dziecińśtwem. A do kogóż ma się zwrócić, jeśli nie do tego, kto o sprawie decyduje? Czy Koło polskie postępuje inaczej? Już jeżeli kto na drugi plan, i to z wszelką świadomością programową, spycha interesa narodowe i krajowe, komunikując się z ministrami, to właśnie większość Koła polskiego. A przecież „Słowo Polskie" oszczędza jej zarzutów antinarodowego postępowania. A ileż to deputacyj z miast i powiatów jeździ do Wiednia i „wydreptuje" sprawy po ministerstwach, nikogo przez to nie gorsząc?

Ba! Ale stronnictwo ludowe domagało się powszechnego głosowania, którego nie życzy sobie Koło polskie, przeciw któremu walczą konserwatyści, a którego, w niesfałszowanej formie, właściwie także nie chce t. zw. narodowa demokracya. Deputacya włościańska popsuła więc szyki tym stronnictwom; ona powiedziała rządowi i parlamentowi prawdę, oświadczając, że lud życzy sobie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania. A że tego lud w olbrzymiej swej większości żąda istotnie, — o tem dwóch zdań być nie może.

„Słowo Polskie" obrzuciło za to deputacyę obelgami tak potwornemi, z jakiemi nie spotkaliśmy się dotąd nigdy w polskiej prasie. Wprost wierzyć się nie chce własnym oczom, czytając w „Słowie Polskiem" następujące wyrazy:

„To nie deputacya ludu polskiego, ale deputacya chłopska jeździła na pokłon do Wiednia, ale deputacya **chamska** (sic!). Prowadzili ją ludzie, którzy mają na ustach w potrzebie patryotyczne frazesy o Kościuszce i Głowackim — ale w głębi dusz swoich **przechowują tradycye Szeli i 1846 roku**, (!), o nie lud polski ustami p. Stapińskiego przemawiał do ministra-biurokraty, ale banda karyerowiczów i politycznych wyzyskiwaczy ludu, „czeladź **podła**, wszeteczna krzywa, która wierzchem ludu spływa", jak nieczyste szumowiny".

Nie potrzebujemy stawać w obronie stronnictwa ludowego; ma ono własny organ i o cześć swoją, sponiewieraną przez „Słowo Polskie" potrafi się należycie upomnieć. Ale musimy wyrazić najwyższe oburzenie, że zbeszczeszczono w tak ohydny sposób przedstawicieli ludu polskiego, działających w sprawie słusznej i w najlepszej chęci przysłużenia się krajowi. Przypominanie przy takiej sposobności ludowi tradycyj roku 1846 jest czemś tak okropnem i wstrętnem zarazem, że brakuje słów na napiętnowanie krzyczącej krzywdy, jaką przez to wyrządzono ludowi polskiemu wogóle.

Ale na tem nie koniec. Artykuł p. t.: „Cesarscy chłopi" kończy organ wszechpolski następującym zwrotem:

„Kilka lat temu p. Stapiński na wiecu ludowym w Krośnieńskiem piorunował na szlachtę i rozwodził się nad prześladowaniami, jakie znosi stronnictwo ludowe od stańczyków. Kiedy mowca skończył, podszedł ku niemu jakiś stary chłop i dobrodusznie przemówił: „Niech się tem pan poseł nie turbuje. Nieboszczyk Szela dostał przecie ładny majątek na Bukowinie, to i pan poseł nie zostanie bez nagrody za swoją pracę". Nie przypominaliśmy p. Stapińskiemu tego przykrego epizodu z jego działalności agitacyjnej. Dziś jednak, gdy p. Stapiński staje wyraźnie na stanowisku „cesarskiego chłopa" (!), gdy organizuje i wozi hołdownicze deputacye do Wiednia, gdy w swem pisemku coraz zuchwalej bałamuci i zaleprawia lud polski — należy mu ten fakt przypomnieć. I zarazem należy zaznaczyć, że się łudzi nadzieją otrzymania nagrody (!) za wysługiwanie się rządowi. — W bezgranicznej naiwności, której właściwym przymiotnikiem określać nie chcemy, p. Stapiński i jego towarzysze polityczni pieszczą się nadzieją, że do nich przejdzie władza i wpływ na politykę kraju. Tacy jak oni ludzie mogą być agentami polityki rządu, ale nie jej wykonawcami, lub tembardziej kierownikami. **Za ich wierną służbę może im przypaść w udziale co najwyżej nagroda Szeli.** Ale i ta może ich ominąć".

Powtarzamy raz jeszcze: można mieć różne zdania o celowości deputacyi włościan do Wiednia, ale upatrywać w niej tradycye 46 roku, jej przywódcę zaś piętnować wprost mianem Szeli, — to już przechodzi granice zarówno rozsądku, jak sumienia polskiego.

Niechże to wystąpienie „Słowa Polskiego" pozostanie smutnym na przyszłość unikatem w prasie polskiej. Lud polski popamięta „narodowym" demokratom, rzuconą mu, straszliwą obelgę, na tyle będąc uświadomionym, że potrafi odróżnić ich bardzo dokładnie od tej demokracyi polskiej, która na ludzie polskim buduje przyszłość ojczyzny, która ten lud kocha, szanuje, a nawet w wypadkach, gdy ten lud błądzi, ma dla niego słowa pouczenia i życzliwej wskazówki, a nie obelgi i poniewierkę.

Jest rzeczą ubolewania godną, że konserwatywna prasa, pozująca na przyzwoitą, w postaci dwóch swoich organów, „Czasu" i „Gazety Narodowej" zamieściła z wielką lubością obelgi „Słowa Polskiego", widocznie solidaryzując się z niemi. Znalazł swój swego!

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, 14 lutego.

(Ordery policyjne. — Śledztwa policyjne. — Kordon wojskowy. — Znowu strzały rewolwerowe. — Rewizye. — Procesy prasowe. — Aresztowania i grzywny. — Bankructwo teatralne. — Duma).

Orderem św. Anny III klasy, jako uświęconą odznaką męstwa i bohaterskiej odwagi, ozdobią się wkrótce masowo piersi 123 walecznych sałdatów, którzy odznaczyli się w obecnej wojnie czynowniczej reakcyi z ludnością polską w Królestwie. Do uroczystości tej czynią się już przygotowania w Zamku. Wypadnie ona niezawodnie wspaniale. Jednak daleko większą była duma i radość w świetnym korpusie policyjnym, który wczoraj obdarowano mniej może zaszczytną, jednak bardziej dźwięczną nagrodą w postaci piętnastu tysięcy rubli, rozdarowanych „zasłużonym". Dziwnie jednak wyglądają te kresty i nagrody wobec onegdajszego wyjazdu prokuratora sądu okręgowego do Petersburga z ciężkiem oskarżeniem sałdatów i kozaków, którzy, jak się okazało, samowolnie we wszystkich więzieniach, a szczególnie w cytadeli „diełajut porku", t. j. wymierzają rózgi i kije więźniom, tak samo mężczyznom, jak i inteligentnym kobietom w ciągu śledztwa.

W każdym razie wszystko to wpływa znakomicie na podniesienie ducha policyi i armii, która po ostatniej bombie na ul. Zgoda i fatalnej klęsce patrolu na Woli — gdzie dwóch sałdatów poszło wprost do samej św. Anny po „kresty" — raźnie rozpoczęła zorganizowaną wyprawę wojenną na buntownicze przedmieście. Tegoż dnia w nocy między godz. 2 a 3 zapełnił się plac Saski przed komendanturą oddziałami piechoty i konnicy przeróżnych pułków w sile do tysiąca ludzi, zabłysnęły na czele oddziałów latarki, wreszcie sprawione do „smotru" szyki ruszyły ul. Wierzbową, placem Teatralnym i Lesznem na Wolę, budząc chrzęstem zbroi, odgłosem bębnów i tętentem kopyt końskich wystraszonych mieszkańców Warszawy.

Zwycięstwo było pewne, wobec bezbronnego, w śnie głębokim pogrążonego przedmieścia, które nagle, ze wszystkich stron, otoczyło wojsko, tak aby stopa ludzka ani mysia ujść nie mogła z poza kordonu, w wewnętrzny obręb jego wpuszczano przybywających lub przyjezdnych z miasta, poddając ich natychmiast najściślejszej rewizyi. Równocześnie do mieszkań wszystkich domów wkraczały zbrojne oddziały wraz z policyą i żandarmami, wzniecając wszędzie postrach i płacz rozbudzonych dzieci i kobiet. Nie oszczędzano nawet aptek ani oczywiście sklepów, a jaki był rezultat połowu w naturze, to już będzie najlepiej wiadomo patronce „walecznych", prawosławnej św. Annie. — W ludziach zdobycz była też obfitą, bo około 40 osób odprowadzono do więzień, przyczem armia nie „potierała" ani jednego sałdata.

Wyprawa ta ma być odtąd zapowiedzią dalszych podobnych w poszczególnych dzielnicach, gdziekolwiek wydarzy się napad na wojsko lub bomba.

Sprawców ostatniej nie wykryto dotychczas, mimo najściślejszych poszukiwań śladem owej bomby, rzuconej na bruku deski drukarskiej. Przeszukano w tym celu niedaleko położoną przy ulicy Wareckiej drukarnię Noskowskiego, gdzie drukuje się ugodowe „Słowo", „Dziennik dla wszystkich" i „Nasze życie" („Kuryer Poranny") jednak bezskutecznie. Tak samo zawiodły rewizye w domach sąsiednich, gdzie badano, czy i do kogo wzywana była pomoc lekarska.

Niestety wszystko to nie zapobiega dalszym napadom na policyę. Rozległy się znowu strzały rewolwerowe. Wczoraj wieczorem na zbiegu ulicy Wroniej i Grzybowskiej, padł znowu trupem na miejscu jeden stójkowy, a drugi Głowacki, odniósł kilka ran głowy i ramienia.

I znowu pytanie: Co dalej?

Bo skutku nie mają wszelkie represalia, jak i nieustanne kary pieniężne i rewizye. Dokonano ich wczoraj znowu w wielu domach, między innemi w mieszkaniu studenta politechniki Grabowskiego, który z powodu nagłego, brutalnego najścia, ciężko zaniemógł. Zrewidowano również mieszkanie jego gospodyni pani Gabickowej — też bez skutku.

Na porządku dziennym cały szereg procesów prasowych o przeróżne „przestępstwa i zbrodnie". Staną przeto przed sądem wydawcy i redaktorzy „Kuryera Narodowego" p. Kazimierz Zalewski za artykuł o popieranie strejku, „Gazety Polskiej" redaktor Gadomski, „Gazety Warszawskiej" St. Leszuowski, „Kuryera Warszawskiego" p. Hoesick, Zygmunt Olchowicz, jako wówczas jeszcze podpisujący, „Gońca" i t. d.

Kary pieniężne sypią się, jak z rogu obfitości. Więzienia prowincyonalne też przepełnione. Do janowskiego w Lubelskiem odstawieni zostali pod silną eskortą obywatele ziemscy: Władysław Rzuchowski, właściciel dóbr Płonka; Kazimierz Plewiński, właściciel dóbr Orchowiec; Eustachy Suchodolski, właściciel dóbr Suchodoły; Tadeusz Rzewuski, właściciel dóbr Wola Sobieska; Mieczysław Markiewicz, właściciel dóbr Żółkiewka. Na 3 miesiące więzienia skazany właściciel Baruchowa z Włocławskiego p. Leon Kretkowski, i t. d. bez końca.

Powiało też mroźne tchnienie na teatry. Cała sprawa z rzekomem umiastowieniem ich wygląda na farsę raczej, poza którą dokonywa się najzwyklejszy akt represyi za pamiętny wiec teatralny i strejk. Od 14 maja kto nie znajdzie się na bruku, ten ma nadal pozostać w teatrach ze zmniejszoną o jednę trzecią część gażą, a nie — to „fora ze dwora". Oszczędzono tylko kilka osób „wybranych" w rodzaju osławionej Kaweckiej. Oto były „daleko idące plany", z któremi nosił się prezes Hoerschelman.

A jednak nie tracimy wiary, że będzie, że musi być lepiej — byle tylko skończyło się złe, a kresem jego ma być — jak twierdzą i wierzą powszechnie — zebranie się Dumy. Jakkolwiek wypadnie w niej nasza reprezentacya, będzie ona polską; w tem też przekonaniu nie należy oczekiwać ostrzejszych starć stronnictw o kandydatów. Jak dotychczas, najhałaśliwiej przygotowuje sobie ich narodowa demokracya, popełniająca nieustanne błędy i nietakty polityczne.

Grot.

O kontyngent rekruta.

Izba poselska rozpoczęła wczoraj, jak wiadomo, obrady nad kontyngentem rekruta. Jak w innych latach, tak i w tym roku referat o dotyczącem przedłożeniu rządowem komisya powierzyła członkowi Koła polskiego. Zadanie to, które przez długi szereg lat spełniał poseł Popowski, przypadło tym razem pos. Gniewoszowi. Mowca ten stanął wczoraj na stanowisku ściśle rządowem i zakończył referat swój gorącym apelem do Izby, aby przedłożenie rządowe przyjęła w całości, jako „konieczność państwową". Za gorliwe popieranie wszystkich takich „konieczności" rząd, jak wiadomo, źle się wydzięcza Galicyi. Z szczerem też zadowoleniem przyjmujemy fakt, że tym razem wypowiedzenie skarg i żądań kraju naszego w dziedzinie wojskowej powierzono dwom mowcom demokratycznym w Kole, którzy wywiązali się z zadania tego zupełnie w myśl opinii szerokich kół ludności.

Pierwszym mowcą był poseł **Dulęba**. Po krótkim wstępie, w którym poruszył zajścia na onegdajszem posiedzeniu Izby, określił mowca szczegółowo stanowisko Koła polskiego w sprawie wojskowej. Koło polskie — oświadczył — będzie głosowało za ustawą o kontyngencie rekrutów, ponieważ chce przez to użyczyć państwu wszelkich środków, potrzebnych dla utrzymania i rozwoju armii. Koło polskie czyni to bez względu na stanowisko, jakie zajmuje wobec obecnego rządu. Jeżeli jednak z jednej strony wiernie stoi przy mocarstwowem stanowisku monarchii, to z drugiej strony musi ubolewać nad tem, że liczne życzenia i żądania, poruszane od szeregu lat zarówno w tej Izbie jak i w delegacyach, nie zostały uwzględnione przez zarząd wojskowy. Reformy, stojące od lat na porządku dziennym, czekają ciągle jeszcze zrealizowania, jak np. reforma ustawy wojskowej, ustawy wojskowo-karnej, ustawy kwaterunkowej. Te ostatnie sprawy nie znajdują się nawet jeszcze w stadyum przygotowawczem. Toż samo liczne rezolucye, uchwalone przez Izbę, nie zostały uwzględnione, a rząd nie uważa nawet za stosowne zawiadomić o tem Izbę. Mowca przypomina wniesione w r. z. przez posła Petelenza petycye z żądaniem zniesienia II roku służby dla jednorocznych ochotników i zrównania uczniów szkół realnych, handlowych i przemysłowych z gimnazyastami, wreszcie sprawę rejonów fortecznych. Mowca żąda dokładnej odpowiedzi od ministra obrony krajowej, jak się zarząd wojskowy zachowuje wobec tych petycyj.

Następnie omawiał reformę wojskowej ustawy karnej. Już tyle razy słyszeliśmy od rządu, że projekt jest gotowy, a brak tylko pewnych szczegółów. Od tego czasu żadnego postępu nie widać, mimo, iż wówczas jeszcze funkcyonował parlament węgierski. Zapewnienia ministra obrony krajowej w komisyi, że prace przedwstępne w sprawie nowej procedury karnej wojskowej w ministerstwie wojny są w toku, brzmią jak ironia. Faktycznie nie wiadomo która generacya doczeka się tej reformy.

Dalej omawiał mowca sprawę rewersów demolacyjnych i podniósł, że sprawę tę po raz pierwszy poruszono w sierpniu r. 1869 w delegacyach; od tego czasu poruszano ją jeszcze 45 razy. Uchwalono niezliczoną ilość rezolucyj i poczyniono bardzo wiele przyrzeczeń. W r. 1901 wręczono nawet obu prezydentom gabinetów dotyczący projekt ustawy, ale nikt nie wie, co się z nim stało? Koło polskie musi z naciskiem żądać, by rząd wreszcie raz załatwił tę piekącą kwestyę i przedłożył zapowiedzianą ustawę.

Z kolei uzasadniał mowca życzenia ludności rolniczej galicyjskiej w sprawie służby wojskowej. Właśnie ta część ludności najbardziej cierpi pod ciężarem służby wojskowej. Byłoby więc zupełnie sprawiedliwem, gdyby zarząd wojskowy ze swej strony również poczynił pewne ofiary. Zarząd wojskowy nie powinien traktować ludności rolnej jako jakiegoś spekulanta, ale jako zaprzyjaźnione mocarstwo, które dostarcza państwu najlepszych żołnierzy. Po części uwzględniono jej życzenia, jednakże byłoby pożądanem uwzględnienie ich w wyższej mierze. Następnie żądał mowca wprowadzenia stadniny źrebiąt w Galicyi wschodniej, przyczem stwierdził, że chów koni w Galicyi, który z początkiem XIX w. stał bardzo wysoko, od tego czasu znacznie upadł.

Wydanie ustawy o podwodach było dla ludności Galicyi dobrodziejstwem, ale jej postanowienia są przez to iluzoryczne, że zarząd wojskowy nie komunikuje się wprost z tymi, którzy dostarczają koni i wozów, tylko z pośrednikami.

Następnie żądał mowca większego udziału rękodzielnictwa w dostawach wojskowych; udział 20%, nie odpowiada stosunkom galicyjskim, gdzie niema wielkiego przemysłu. W sprawie języka w żandarmeryi przyłącza się mowca w zupełności do wywodów pos. Kaftana. Mowę swoją zakończył życzeniem, aby minister obrony krajowej, który dopiero krótki czas jest w urzędzie, poinformował się o stosunkach w Galicyi i życzenia tego kraju jak najrychlej uwzględnił. (Żywe oklaski. Mowca otrzymuje gratulacye).

Po pos. Dulębie przemawiali posłowie nie-

Władysław Reymont.

Chłopi.

67 (Ciąg dalszy)

— Zaś drudzy, tegoż jeszcze dnia i następnych, poczęli nawiedzać chorego, jeno co tak samo nikogo nie poznawał, że w końcu zaprzestali.

— Jemu tylko pacierze o prędkie skonanie potrzebne — powiedział ksiądz.

A że każden miał dosyć swoich turbacyi a bied, to i nie dziwota, co wrychle zapomnieli o nim, zaś jeśli zdarzyło się komu spomnieć, to jakby o nieboszczyku mówili.

Co prawda, to i leżał se chudziaszek w takiem opuszczeniu, kieby już do grobu złożony i trawą porosły.

Komuż ta był w pamięci?

Bywało nieraz, iż Maciej całe dni leżał bez kropli wody, możeby i pomarł prosto z głodu, gdyby nie Witkowe, dobre serce, któren porywał co się jeno dało i niósł gospodarzowi, a nawet krowy często poddajał kryjomo i mlekiem go poił. Chory bowiem przejmował go dziwnie frasobliwą troską, aż raz ośmielił się zapytać parobka.

— Pietrek, prawda to, że kto przez spowiedzi zamrze, do piekła idzie?

— Prawda. Przeciek ksiądz zawdy tak mówią w kościele.

— To i gospodarzby do piekieł poszli? — przeżegnał się trwożnie.

— Taki człowiek, jak i drugie.

— Hale! gospodarz taki człowiek jak i drugie! hale!

— Głupiś, kiej głąb kapuściany — zaperzył się Pietrek, długo mu tłomacząc, ale Witek nie uwierzył; swoje on wiedział i zgoła drugie.

Tak ano przechodziły dnie w Borynowej chałupie.

Zaś na wsi kotłowało się kiej w garnku.

Wójtowa bitka to sprawiła, obie bowiem strony szukały świadków, przeciągając naród na swoją stronę.

Chociaż to jeno z Kozłami była sprawa, ale wójt nie zaspał i tego zabiegał. Górę też wziął zaraz z miejsca, bo więcej, niźli połowa wsi za nim się opowiedziała. Znali go, jak zły szeląg, ale wójtem był przeciech, mógł w niejednem poredzić, ale i mógł dobrze sadła zalać za skórę, to i namową, przypochlebstwem a gorzałką przysposobił sobie świadków, jakich mu było potrza.

Kozioł leżał ciężko chory i księdza z Panem Jezusem sprowadzili do niego. Powiedali ta różnie o tej chorobie, bąkając w sekrecie, co jeno udaje, by wójt jeszcze lepiej beknął na sądach. Ale Bóg wie, jak to tam było. Wiedziano jeno dobrze, że sama Kozłowa całe dnie latała po ludziach, pomstując a wyrzekając. Opowiadała, co już przedała maciorę z prosiętami na lekowanie męża i prawie co dnia wylatywała umyślnie przed wójtów, krzycząc w niebogłosy, jako już Bartek umiera. Boga i ludzi sprawiedliwych wzywając na świarczenie i poratunek.

Biedota jeno i co tkliwsze kobiety stanęli po ich stronie, a nawet jeden z pomniejszych gospodarzy, Kobus, że to człowiek był niespokojny i swarliwy. Ale reszta ni słuchać chciała o świarczeniu na sądach, w żywe oczy się wypierając, jakoby co niebądź widzieli, zaś niejeden radził jeszczek z dobroduszności serca, by z wójtem nie zadzierali, bo niczego nie wskórają dobrego.

Nowe z tego wychodziły historye, że to Kobus miał ozór niepowściągliwy, łacno się z pięściami ponosił, a baby też w słowach nie przebierały.

Więc jeno wrzaski z tego szły i gniewy, bo cóż? mogli to poredzić gospodarzom i wójtowi?

Nawet już żyd się z nich prześmiewał i na bórg dawać nie chciał.

A nie przeszedł i tydzień, dość już wszystkie miały tej sprawy i tych jazgotów lamentliwych, że już słuchać przestali.

Aż tu nowa pomoc im przyszła i we wsi znowu się zakotłowało.

Oto Płoszka zmówił się z młynarzem i wraz otwarcie a głośno stanęli po stronie Kozłów....

Juści, szło im akuratnie o nich, co o ten śnieg łoński — swoje w tem mieli zamysły i la siebie jakieś wygody rychtowali.

Płoszka był chłop silnie ambitny, skryty a we swój rozum i bogactwa dufający, zaś młynarz, wiadomo, co la grosza dałby się powiesić, kutwa i zdzierus, dyć krzywdą ludzką się pasł i rozrastał.

Wojna się też wnet zawiązała między stronami cicha i zawzięta, boć przy ludziach, w oczy, świarczyli sobie przyjacielstwo, witali jak przódzi, a nawet nieraz i do karczmy pod ręce się wiedli, ale za oczy, to jaże uszy puchły, jak wygadywali na się.

Co mądrzejsi wnet się pomiarkowali, jako tej spółce nie o sprawiedliwość chodzi, nie o krzywdy Kozłów, a o coś inszego, może i o wójtowstwo.

— Pozywił się jeden, niech się ta pozywią i drugie! — powiadali starzy, kiwając głowami.

I tak czas schodził, że męt we wsi był coraz większy.

Aż tu któregoś dnia gruchnęło po chałupach:

— Niemcy w karczmie popasają!

— Na Podlasie pewnikiem ciągną — rzekł ktoś domyślnie.

— Niech jadą z Bogiem!... co wama do nich? — przekładał drugi.

Ale jakaś niespokojna, trwożna ciekawość owładnęła ludźmi. Przez sady krzykali se tę nowinę, w opłotkach stawali gadać o niej, a insze zaś już do karczmy się przebierały na przewiady.

Jakoż prawdę rzekli, pięć bryk stojało na podjeździe, a wszystkie na żelaznych osiach, na żółto i niebiesko malowane, budami płóciennemi nakryte, z pod których wyzierały kobiety i różny sprzęt gospodarski, zaś w karczmie, przed szynkwasem, z dziesięciu Niemców popijało.

A tęgie były juchy, rozrosłe i brodate, w granatowe kapoty przyodziane, ze srebrnemi łańcuchami na spaśnych brzuchach, a pyski, to jaże się im świeciły od dobrego jadła. Szwargotali cosik ze żydem.

Chłopy całą kupą stawali pobok, o wódkę krzycząc, a patrząc i nasłuchując rważnie, ale trudno było wymiarkować choćby i jedno słowo. Dopiero Mateusz, któren z żydami poredził szwargotać, tak cosik do nich zaszprechował, jaże karczmarz odwrócił się zdziwiony. — Niemcy łysnęli jeno po sobie ślepiami, a nic nie odrzekli, zaś potem i Grzela, wójtów brat, powiedział im jakieś niemieckie słowo. Zadami się wykręcili do chłopów, rechocąc między sobą jakoby te świnie nad korytem.

— To ino prać po tych świńskich pyskach! — rzekł rozgniewany Mateusz.

— Kijem-by potrza zmacać boki, a wnetby przemówiły.

A Adam Kłębiak szepnął z zapalczywością:

— Pchnę w kałdun tego z brzega, zwali me, to pierzta na odlew.

Powstrzymali go, bo i Niemcy, jakby poczuwszy groźby, wzięli antał z piwem i prędko się wynieśli z karczmy.

— Te pludry, nie tak śpieszno! portki pogubita!

— Świńskie pociotki! — krzyczeli za niemi chłopaki.

Ale zaraz po ich wyjeździe, żyd wyznał przed parobkami, jako Niemcy już prawie kupiły Podlesie, że już pojechali rozmierzać kolonię, że całe piętnaście familij osiądzie na folwarku.

(C. d. n.)

mieccy Koenig i Steiner. Następnie zabrał głos pos. Rotter, który w dobitny i energiczny sposób wykazywał najrozmaitsze niedomagania i nadużycia w sprawach wojskowych. Pos. Rotter zaznaczył na wstępie, że jeszcze przed trzema laty przy dyskusyi nad ustawą o kontyngencie rekrutów krytykował rzeczowo zarząd wojska. Jeżeli armia jest koniecznością państwową, to z drugiej strony nie należy o tem zapominać, że rozwój armii musi iść w parze z finansowemi siłami państwa. Gdzie to nie ma miejsca, tam istnieje niebezpieczeństwo, że ten kosztowny i cenny instrument nie dopisze w chwili, w której będzie najpotrzebniejszy, z powodu braku środków finansowych. Liczba wojska w Galicyi nie odpowiada ilości rekrutów, pobieranych z Galicyi. Nadwyżkę rekrutów wysyła się do pułków innych krajów, gdzie żołnierzy z powodu ich nieznajomości języka używa się do innych robót, nie stojących w żadnym związku ze służbą wojskową. — W sprawie rozdziału dostaw domaga się mowca przyznania rękodzielnictwu większej ilości dostaw. Następnie omawiał sprawę remont, poczem krytykował sposób wynagradzania szkód, wyrządzanych corocznie podczas manewrów. Na to wstawia się zwykle do budżetu stałą kwotę, tak, że nie płaci się odszkodowania w miarę szkód rzeczywistych, tylko w miarę środków, wstawionych na ten cel do budżetu. Przytem wymaga się jeszcze od gmin poszkodowanych, aby sobie zapamiętały, które pułki szkodę wyrządziły. W sprawie rewersów demolacyjnych podnosi referent, że sprawa ta może być załatwioną tylko w porozumieniu z rządem węgierskim. Gdy jednakże jeszcze parlament węgierski był zebrany i można było sprawę tę załatwić, nie spieszono się z tem wcale. Mowca ponownie przedkłada petycyę z roku zeszłego pos. Petelenza w sprawie rewersów demolacyjnych.

Omawiając stosunki między ludnością cywilną i wojskową, przypomina sprawę Matejko-Windischgraetz i oświadcza, że w tym wypadku niewinny właściciel dóbr Matejko musiał z powodu wykroczenia kilku oficerów cierpieć. Bardziej jeszcze zadziwia, że bezpośrednio po zasądzeniu Matejki na 10 dni aresztu względnie 1000 koron grzywny, to samo towarzystwo oficerów jeszcze dwukrotnie urządziło polowanie na jego polach. Jeżeli się wniesie zażalenie do starostwa przeciw takiemu postępowaniu, to starostwo odpowiada, że tego rodzaju przyjemności podnoszą ducha rycerskiego oficerów.

Mowca omawia z kolei sprawę wojskowej procedury karnej, która objawia wielkie braki. Tak naprzykład decyzya, czy oficer został obrażony, przysługuje tylko jemu samemu. Oficer jest więc oskarżycielem, wydającym wyrok i wykonawcą jego w jednej osobie. Żołnierz ma także wobec cywilnego przywilej, że może sobie pozwolić na ograniczenie osobistej wolności innego, na naruszenie prawa domowego i t. d., jak to np. w sposób wprost nieodpowiedzialny czyni żandarmerya. O znęcaniu się nad żołnierzami w ostatnim czasie mniej się mówiło, jak dawniej. Jednakże z tego nie można wnosić, aby w tej sprawie nastąpiło polepszenie. Natomiast władze wojskowe obecnie stały się ostrożniejsze. I tak, zakazuje się naprzykład jednorocznym ochotnikom opowiadać o zajściach w pułku. W postępowaniu z chorymi żołnierzami ostatnimi czasy zapanował zwyczaj, że każdego żołnierza uważa się za symulanta i w razie, jeżeli w pułku nie znajdzie pomocy lekarskiej, zakazuje mu się udawać do lekarza cywilnego. Jeżeli żołnierz popełni samobójstwo, a kula przypadkowo go nie zabije, tylko zrani, uważa się go za kaleczącego się rozmyślnie.

W kwestyi wojskowych zakładów wychowawczych mowca w zupełności przyłącza się do wywodów posła Sternberga. Przez wychowanie wojskowe powinno się w żołnierzu pielęgnować patryotyzm, uczucie narodowe i świadomość godności ludzkiej. Zamiast tego jednakże ludzie po trzech latach wracają rozgoryczeni do domu.

Mowca oświadcza się za tem, aby nietylko gimnazyastom przyznawano prawo jednorocznej służby wojskowej, ale także młodym ludziom, którzy ukończą szkołę handlową i t. p. zakłady. W Niemczech przysługuje to prawo nawet pewnym kategoryom robotników, co byłoby u nas także ze względów socyalnych nader ważnem. Przez to robotnicy czuliby się bardziej częścią całego społeczeństwa. U nas na podstawie uchwały rady honorowej karze się oficerów rezerwowych, którzy zajmują się rękodzielnictwem lub rolnictwem. — Czyżby zapomniano o tem, że cesarz Józef sam prowadził pług, aby w ten sposób dać wyraz szacunku dla rolnictwa? Czy zapomniano u nas, że Cincinatus został od pługa powołany na dyktatora dla ratowania ojczyzny? A przecież rzymski dyktator był czemś więcej, jak austryacki lejtnant rezerwowy. I cesarz chiński w wielkie święta orze, aby podnieść moralnie stan rolniczy.

Wkońcu poruszył mowca sprawę drugiego roku służby dla ochotników i oświadczył, że osiągnięcie szarży oficerskiej powinno być kwestyą ambicyi. Drugi rok służby za karę dla tych, którzy nie chcą lub nie mogą zostać oficerami, jest wstydem stanu oficerskiego. W myśl tych wywodów mowca ponownie wnosi obie rezolucye p. Petelenza z r. z.

Mowę posła Rottera przyjęła Izba żywemi oklaskami; mowca otrzymywał gratulacye.

Dalsze obrady odroczono na dzisiaj.

Kronika wiedeńska.

Wiedeń, 14 lutego.

(Jeszcze o strejku lekarzy. — Profesorowie wydziału lekarskiego wobec strejku. — Oświadczenie wiedeńskiej Izby lekarskiej. — Karnawał w parlamencie. — Szpitale wiedeńskie. — Sprzedaż akwarel ś. p. Rudolfa Alta.)

[x] Nie dziwcie się, że piszę znowu o strejku lekarzy w Austryi dolnej, jeżeli bowiem takiego środka chwytają się ludzie, posiadający bez wyjątku wykształcenie uniwersyteckie i stopień akademicki, poczucie doniosłości swoich obowiązków i skłonność do zgody, wyrażoną z góry — to mieli chyba ważne i zasługujące na uwzględnienie powody do podobnej ostateczności. Niestety Wydział krajowy dotąd wytrwale stoi na stanowisku, nieprzychylnem dla lekarzy, a niektóre starostwa pośrednio występują również przeciwko strejkującym.

Tymczasem świat lekarski otwarcie oświadcza się za strejkującymi kolegami, o czem już kilkakrotnie donosiliśmy. Jako dalsze ogniwo w łańcuchu takich manifestacyj odbyło się w sali Domu niemieckiego zgromadzenie Towarzystwa lekarzy I. dzielnicy pod przewodnictwem profesora dra Leopolda Königsteina. Powtarzam: profesora, ażeby zaznaczyć, że tutaj „c. k. urząd“ nie krępuje ludzi w wyrażaniu sympatyi dla strejkujących. Przewodniczący mówił o przebiegu dotychczasowej akcyi, a następnie postawił wniosek, ażeby strejkującym kolegom wyrazić sympatyę, zaś dla funduszu strejkowego wyznaczyć 400 koron. Zgromadzenie uchwaliło ten wniosek.

Znamiennem było oświadczenie członka wydziału wiedeńskiej Izby lekarskiej (nie dolno-austryackiej), dra Löwensteina, który oświadczył, że Izba ta w sprawie biernego oporu nie zajęła dotąd stanowiska oficyalnego. Izba na razie nie może polecić swoim członkom przyłączenia się do biernego oporu, uczyniłaby to dopiero wtedy, gdyby po zmobilizowaniu wszystkich organizacyj lekarskich został ogłoszony i w tym samym dniu rozpoczęty bierny opór lekarzy we wszystkich krajach, celem poparcia kolegów w Austryi dolnej. Wywody dra Löwensteina przyjęli zgromadzeni oklaskami. Ale wiedeńska Izba lekarska pomimo to pamięta o strejkujących lekarzach. Wybrany przez nią komitet, do którego należą: radca dworu, profesor dr Schautta; docent dr Weiser i dr Lamberger, zebrał na rzecz funduszu strejkowego 1000 koron i posyłając tę kwotę na ręce przewodniczącego organizacyi lekarzy Austryi dolnej oświadczył listownie: „Wobec napływających obficie datków możemy pospieszyć z większemi kwotami, gdyby walka miała się przeciągnąć i egzystencya niektórych kolegów była zagrożoną. W tym wypadku możecie liczyć na zupełną solidarność lekarzy wiedeńskich“.

Do karnawałowych zabaw przybyły posiedzenia Izby posłów. Można się tutaj nasłuchać rzeczy, któreby nie uszły na żadnem zgromadzeniu gdzieś w zapadłej okolicy. Bywają wypadki, że w parlamentach uniesieni gniewem czy oburzeniem posłowie staczają nawet walki na pięści, ale w austryackiej Radzie państwa z zimną krwią, jakby dla sportu, posłowie używają co chwila wyrazów, których mógłby im pozazdrościć drwal, oczywiście niezupełnie trzeźwy. I tak na przykład gdy prezydent mowcę Steina upomina, ażeby korony do dyskusyi nie wciągał, p. Berger z zimną krwią woła do prezydenta: „Jesteś pan czarno-żółtym lokajem nadwornym!“ Po tem intermezzo p. Stein mówi dalej o rozmaitych rzeczach, zarzucając pomiędzy innemi parlamentowi, że „w biały dzień odbywają się w nim bezwstydne targi o krowę“. Po Steinie przemawiał hr. Sternberg, którego wycieczki przeciwko dynastyi są bardzo znane, chociaż tym razem mowca sam siebie prześcignął. Gdy br. Gautsch wystąpił przeciwko Sternbergowi, znowu przerywali mu posłowie karczemnemi okrzykami. Na prezydenta gabinetu wołał p. Berger: „Taki drab!“ (So ein Gauner!“); Schönerer zarzucił mu tylko „podłość i bezczelność“, a p. Stein „miedziane czoło“. Wiceprezydent Zaczek i prezydent Vetter wobec takich posłów byli wprost bezbronnymi. I ci właśnie posłowie prawią ciągle o odrodzeniu Austryi!

Wkrótce zostaną otwarte nowe kliniki ginekologiczne profesorów Chrobaka i Schauty, zbudowane wedle najnowszych zasad i wymagań na tem polu. Program budowy obejmuje również klinikę profesora Noordena, następcy Nothnagla. Obok tego we wszystkich szpitalach wiedeńskich przeprowadzono cały szereg doniosłych ulepszeń. I tak urządzono w nich sale, w których podczas pory dziennej chorzy, nie zmuszeni do ciągłego leżenia, mogą przebywać i zabawiać się towarzyską pogadanką. Zwłaszcza w szpitalu Rudolfa sale te zostały wzorowo urządzone. Szerokie kurytarze tego szpitala zostały po części zamienione w ogrody zimowe, które dla chorych są źródłem nieocenionych wrażeń. Chorzy na gruźlicę otrzymają wkrótce zupełnie odosobniony oddział, co naturalnie jest koniecznością ze względu na innych chorych. Jakże wobec tego wyglądają galicyjskie szpitale, od których najuboższa nawet ludność stroni.

Po zmarłym malarzu Rudolfie Alcie, który jako artysta i jako człowiek należał do ulubieńców tutejszych publiczności, pozostała spora liczba obrazów, która obecnie poszła pod młotek. Ceny, jak na Wiedeń, osiągnęły niektóre obrazy dosyć znaczne. I tak za akwarelę „Gospoda w Sandzie“ zapłacono 5000 koron; za akwarele „Kościół św. Stefana“ z r. 1898 i „Ratusz w Brukseli“ dano po 4000 koron; zaś akwarela p. t. „Ostatnie piękne drzewo nad Wiedenką“ osiągnęła cenę 7000 koron. Nie chcę wymieniać nazwiska, wspominam tylko przy sposobności, że w Krakowie analogiczne akwarele pysznie malowane widziałem po cenie 500 koron, a kupujący jeszcze wołali, że to za drogo.

Kronika.

Kraków, 15 lutego.

Nabożeństwo. W sobotę 17 b. m. o godzinie 9 rano odbędzie się nabożeństwo żałobne za poległych pod Miechowem w r. 1863 w kaplicy Przytuliska weteranów przy ulicy Biskupiej l. 16, na które zaprasza się krewnych poległych i rodaków.

Sprawy szkolne. Sekcya szkolna Rady miasta odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem I. wiceprezydenta miasta, p. M. Chylińskiego. Na podstawie referatu r. m. Sołtysika przeprowadzono obszerną dyskusyę nad działalnością wyższych kursów dla kobiet imienia dra Baranieckiego w ostatnich dwóch latach, a uchwalone wnioski oraz sprawozdanie dyrekcyi kursów przedłożone będą Radzie miejskiej.

Związek pomocy narodowej. III. Walne zgromadzenie Związku pomocy narodowej odbędzie się w piątek 16 b. m. w lokalu Towarzystwa „Eleuterya“ (Jagiellońska 5) o godzinie 6½ wieczorem. Porządek dzienny obejmuje: Zagajenie; sprawozdanie zarządu głównego i rady nadzorczej; wybór członków zarządu; wnioski i interpelacye.

Ponowny wybór hr. Stanisława Tarnowskiego na prezesa Akademii umiejętności w Krakowie zatwierdził cesarz.

Koncert doroczny na rzecz Tow. św. Wojciecha, mającego na celu popieranie muzyki kościelnej, odbędzie się w czwartek 22 bm. o g. 7½ wieczór w sali hotelu Saskiego.

Wieczór artystyczny, połączony z rautem spacerowym, odbędzie się w sobotę 17 bm. w sali hotelu Saskiego. Wieczorem tym zajmuje się młodzież akademicka i gimnazyalna, która chce swym kolegom z Królestwa przyjść z pomocą. Sprzedaż biletów idzie bardzo rączo. Z pewnością sala będzie przepełnioną z powodu bardzo obfitego programu, na który się złożą: koncert orkiestry 100 pułku, śpiew p. Jadwigi Krulikiewiczówny, Florin Pedrottiego Stara Piosenka i walc Kronenberga, gra na fortepianie p. Barbary Zborowskiej, ucz. prof. Lalewicza (Icarlatt Pastorale i Etuda Chopina), deklamacya p. Arkawinówny, gra na skrzypcach p. Hocka, monolog p. Stanisławskiego i koncert orkiestry mandolinistów pod batutą p. Senowskiego. Bilety po 5, 3, 2, 1, 1 20 kor. nabywać można wcześniej w księgarni Krzyżanowskiego.

Wieczorek Heinowski. Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza urządza w nadchodzącą niedzielę wieczorek literacki, poświęcony pamięci wielkiego poety niemieckiego z okazyi 50 rocznicy jego zgonu. Udział w wieczorku przyjmą: nowelistka Czesława Halicz, oraz poeta Władysław Nawrocki. Bilety w cenie 40 ct. i 25 ct. za krzesło i 15 ct. za wejście. Czysty zysk przeznaczony na fundusz pomocy dla wychodźców. Początek punktualnie o godz. 6.

Przedstawienie teatralne dla młodzieży szkolnej. Jak się dowiadujemy, krajowa Rada szkolna odniosła się do Wydziału krajowego z propozycyą, by Wydział krajowy polecił teatrom polskim w Galicyi, subwencyonowanym przez kraj, urządzać specyalne przedstawienia sceniczne dla młodzieży szkół średnich. Uznając słuszność, praktyczność i doniosłość na wychowanie młodzieży takich przedstawień, Wydział krajowy odniósł się do prezydentów miast Krakowa i Lwowa z żądaniem, by ci wpłynęli na dyrektorów obu scen stołecznych o urządzanie raz w tydzień, w sobotę po południu, przedstawień z odpowiedniego repertoaru, po cenach możliwie najniższych, wyłącznie dla młodzieży szkół średnich obojga płci.

Przeszło pół miliona tomów (650.000) wydały bezpłatnie mieszkańcom Krakowa wypożyczalnie III Koła Tow. „Szkoły ludowej“ w ciągu 12-letniego istnienia. W najbliższą niedzielę, 18 b. m., odbędzie się w „Sokole“ koncert na zakupno nowych książek. Współudział łaskawie przyrzekli: p. Solska (deklamacya), p. Holzmüllerówna artystka opery lwowskiej (śpiew), p. Zelwerowicz (deklamacya), Chór akademicki, orkiestra mandolinistów, kwintet miłośników cytry i deklamacya p. ***. Początek o godz. 7 wieczorem. Bilety nabywać można w księgarni Gebethnera i Sp., oraz w niedzielę przy wejściu na salę. W górnych ubikacyach „Sokoła“ urządzony będzie bufet oraz tombola. Fanty na tombolę uprasza się nadsyłać do godziny 10 w niedzielę zrana na ręce p. K. Sawickiej (Wolska 28), p. M. Ostrowskiej (Łobzowska 18), oraz p. M. Wojtkiewicza (Karmelicka 22).

Inspekcya szpitala. Marszałek krajowy, hr. St. Badeni, zwiedzał onegdaj szpital św. Łazarza w Krakowie i badał szczegółowo wszystkie oddziały oraz urządzenia szpitalne. Inspekcya ta trwała od godziny 8 rano do 12¼ w południe. Powodem tej inspekcyi była prawdopodobnie sprawa ostatnich wypadków w szpitalu św. Łazarza, o których donosiliśmy w swoim czasie.

Sezon odczytowy zawitał do nas w całej pełni. Jutro w piątek o godz. 4 po południu w auli uniwersyteckiej wygłosi odczyt prof. Stanisław hr. Tarnowski „Rzut oka na literaturę polską w XIX wieku“ (bilety po 1 koronie w księgarni Spółki wydawniczej polskiej). W niedzielę 18 bm. o godz. 4 po południu w sali uniwersyteckiej ks. Jan Gralewski z Warszawy wypowie odczyt na temat „New education a [illegible] komisyi edukacyjnej“. Dochód przeznaczony na rzecz akad. Koła Związku pomocy narodowej; bilety do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego. Cały szereg odczytów odbędzie się staraniem Koła filozoficznego U. U. J. w auli uniwersyteckiej. Odczyty wygłoszą: prof. dr Nusbaum (26 lutego: „Idea descendencyi w jej rozwoju dziejowym“), ks. dr Stanisław Kobyłecki (5 marca „O metafisyce w psychologii“). prof. dr Tadeusz Garbowski (12 marca „Godzina myśli o przyrodzie“), dr Władysław Biegański (dzień wykładu później będzie podany, „O filozofii Mickiewicza“). Dochód z odczytów w połowie przeznaczony na Towarzystwo kolonij wakacyjnych uczniów szkół średnich i zakład pani Żurowskiej. W Kółku Slawistów U. U. J. odbędzie się w niedzielę 18 bm. o godz. 11 przed południem w Coll. nov. (sala 37) pogadanka na temat „Skatalogowanie utworów polskiej literatury ludowej“. Łaskawy współudział przyrzekli: Prof. uniw. Jag. dr Jan Łoś i inspektor p. Seweryn Udziela. Dla członków wstęp wolny, dla gości 20 h.

Odczyt p. Wilhelma Feldmana na temat „Literatura i życie we współczesnej Polsce“ odbędzie się w sobotę w sali Muzeum technicznego o godz. 5 po południu. Czysty zysk uniwersytet ludowy przeznacza na fundusz pomocy dla wychodźców.

Rozwiązanie stowarzyszeń syonistycznych. Na mocy rozporządzenia namiestnictwa, władze polityczne zamknęły i opieczętowały w całej Galicyi wszystkie stowarzyszenia narodowo-żydowskie, z wyjątkiem dwóch żeńskich w Krakowie „Judyta“ i „Ruth“. Przyczyną ma być — jak donosi „Naprzód“ — akcya stowarzyszeń syonistycznych za utworzeniem osobnej narodowej kuryi żydowskiej, co miałoby stanowić przekroczenie statutu.

Echo krwawej demonstracyi. Przeciw wyrokowi z dnia 1 stycznia b. r., zasądzającemu oskarżonego studenta Konopczyńskiego za uderzenie laską komisarza Tomasika podczas demonstracyi ludowej na karę jednorocznego więzienia, wniósł obrońca dr Heski zażalenie nieważności wraz z odwołaniem co do kary. Najwyższy trybunał w częściowem uwzględnieniu środka prawnego zawiadomił wczoraj telegraficznie sąd krajowy karny w Krakowie, że karę więzienia zniżono Konopczyńskiemu do sześciu miesięcy, przyczem nadto po myśli ustawy potrącono Konopczyńskiemu czas sześciu tygodni (od 1 stycznia do 14 lutego b. r.) jako czas przepędzony w śledztwie podczas rozstrzygania środka prawnego. Wobec tego Konopczyński ma odsiadywać karę jeszcze tylko cztery i pół miesiąca.

Bal w hotelu Saskim. Czytamy w dzisiejszym „Naprzodzie“: Smutne następstwa miały demonstracye młodzieży przeciw balowi w sali hotelu Saskiego przez p. Jejdego młodszego i spólników, mimo hasła żałoby narodowej, w dniu 21 stycznia b. r. urządzonemu. Policya krakowska wniosła doniesienie przeciw 9 demonstrantom, pozostawiając ich na wolnej stopie. Prokuratorya państwa, otrzymawszy doniesienie, zarządziła przeciw 5 demonstrantom areszt śledczy. Nadto wszystkich dziewięciu oskarżono o zbrodnię gwałtu publicznego z § 81 u. k. i o występek zbiegowiska z § 283 u. k. Akt oskarżenia doręczono już, a rozprawa odbędzie się dnia 27 lutego b. r. pod przewodnictwem nadradcy Ursela. Sąd krajowy wyższy wskutek zażalenia, dziś lub jutro rozstrzygnąć ma o trwaniu dalszem aresztu śledczego. Aresztowano Józefa Stefana Moczkowskiego, słuchacza filozofii; Dominika Stefana Gniazdowskiego, ucznia szkoły przemysłowej; Wilhelma Wojciechowskiego, ucznia drukarskiego z drukarni Anczyca; Józefa Wąsa, ucznia z Warszawy, i Tomasza Klepę, studenta z Królestwa. Jan Syroczyński, przeciw któremu wydano nakaz aresztowania, zbiegł. Z wolnej nogi odpowiadają: Jan Gumowski, słuchacz akademii sztuk pięknych; Jan Stadler, student; Chybała Jan, tercyan szkolny. Jako świadkowie do rozprawy są wezwani policyanci, agenci policyjni i p. Jejde, junior.

Kradzież w urzędzie podatkowym. Dochodzenie śledcze celem wykrycia sprawcy kradzieży 15 tysięcy koron z kasy podatkowej w Liszkach, o czem wczoraj donosiliśmy, nie dało dotychczas pozytywnego rezultatu. Inspektor policyjny p. Bron. Karcz, który onegdaj wyjechał do Liszek, celem przeprowadzenia wstępnego dochodzenia, powrócił wczoraj do Krakowa, nie zebrawszy dostatecznych poszlak przeciw sprawcy. Stwierdzono tylko na podstawie opinii rzeczoznawcy mechanika i specyalisty od kas wertheimowskich, że kasa w urzędzie podatkowym w Liszkach stanowczo nie została otworzoną żadnym sztucznym złodziejskim sposobem, ale wyłącznie odpowiedniemi kluczami. Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, policya jest już na tropie sprawcy, którego uwięzienie nastąpi w najbliższym czasie.

Znaczna kradzież. Policya aresztowała 2 służące, Ludwikę Porębską i Katarzynę Pietrzykównę, które dopuściły się znacznej kradzieży na szkodę emerytowanego pułkownika, p. Ludwika Guzka. — Kradzież tę głównie popełniła Porębska, która służąc dawniej w domu pułkownika G., postarała się o odpowiednie klucze, któremi otwarłszy drzwi jego mieszkania w dniu 12 b. m., zabrała gotówką 120 koron, oraz wiele cennych i pamiątkowych przedmiotów ogólnej wartości około 500 koron. Dalsze śledztwo w tej sprawie w toku.

Fałszerze pieniędzy. Sprawa odkrycia fałszerstwa pieniędzy, o której wczoraj donieśliśmy, jest znacznie większych rozmiarów. Bracia Przebindowie, Władysław i Franciszek (trzeci brat wspólnik, Jan, zbiegł) fabrykowali pięcio, dwu i jednokoronówki z cyny i tartego szkła na większą skalę, prócz tego wyrabiali 20-halerzówki. Główna „mennica“ była u Franciszka Przebindy, który służąc za lokaja u p. P. przy ulicy Zwierzynieckiej, w mieszkaniu swego, o niczem niewiedzącego chlebodawcy, założył sobie warsztat pieniędzy. Gdy się miał ze służby tej oddalić, Franciszek Przybinda zapakował warsztat i odesłał go do swych rodziców: Jakóba i Franciszki Przybindów w Wołowicach, gdzie też miejscowa żandarmerya fałszerzy odkryła.

Epidemia zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych. Korespondent nasz pisze nam z Bochni: Od początku stycznia zdarzały się w powiecie bocheńskim i na przedmieściach Bochni sporadyczne wypadki „meningitis“, które w ostatnich tygodniach zmieniły się w groźną epidemię. Niepodobna określić, ile osób dotąd zachorowało, to pewne, że cyfra chorych przekroczyła liczbę 50. W ostatnich trzech dniach zgłoszono w samej Bochni dwanaście zasłabnięć. Od dwóch tygodni obserwuje wypadki choroby lekarz, umyślnie na ten cel przysłany przez namiestnictwo. Mimo to i w sferach lekarzy i wśród publiczności słychać gorzkie skargi na publiczny urząd zdrowia we Lwowie, że nie informuje o istotnej statystyce choroby, chociaż — jak głuche wieści chodzą — epidemia panująca w Bochni nie jest w Galicyi wyjątkiem...

Słychać, że władze nie chcą wywoływać popłochu. Strusia ta metoda na nic się nie przyda. Może raczej byłoby wskazanem, aby codzienne biuletyny prawdziwie przedstawiały stan rzeczy, a co położyłoby kres fantastycznym cyfrom zasłabnięć, jakie się u nas szerzą.

Co do samej epidemii w bocheńskiem, donoszę, że o ile w pierwszych wypadkach przebieg choroby był bardzo ostry (konwulsye i śmierć w 20 godzinach), o tyle ostatnie wypadki mają charakter łagodny. Jeden z lekarzy ma n. p. w kuracyi ośm osób, a prawie wszystkie są na wyleczeniu. Na chorobę tą zapadają wyłącznie dzieci, i jak dotąd, z klas tylko niezamożnych. W gimnazyum tutejszem do tej chwili nikt nie zachorował.

Z Jasła piszą nam: Dnia 11 bm. odbyło się zebranie koleżeńskie nauczycieli i nauczycielek tutejszych szkół miejskich, celem obmyślenia pomocy materyalnej dla pozbawionych chleba nauczycieli z Królestwa Polskiego. Jednozgodnie uchwalono opodatkować się dobrowolnie na cel powyższy, składać co miesiąc, jak długo zachodzić będzie tego potrzeba, przynajmniej po koronie. Za miesiąc luty złożono zaraz 48 koron i przesłano je na ręce zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie. Ze swej strony tutejszy zarząd oddziału Towarzystwa pedagogicznego przesłał na ten cel 20 koron. Uchwalono także za pośrednictwem dzienników zachęcić ogół nauczycielstwa do współdziałania. Niechaj każdy z kolegów i koleżanek złoży, według możności, choćby po 20 halerzy miesięcznie, a uzbiera się znaczna sumka. Tym aktem spełni nauczycielstwo nietylko szlachetny czyn wobec prześladowanych, ale złoży także dowód, że jest zdolne do solidarnego działania, do akcyi, cechującej się nie chwilowym porywem, lecz stateczną i silną wolą.

Z Wadowic donoszą nam: Komitet organizacyjny okręgowej wystawy przemysłowo-rolniczej w Wadowicach przypomina uprzejmie zaproszonym członkom swoim, że pierwsze walne zebranie odbędzie się w sobotę 17 b. m. o godz. 10 przed południem w sali Rady powiatowej, z następującym porządkiem dziennym: wybór prezydyum i komitetu wykonawczego; podział na sekcye i omówienie ich zakresu działania; sprawy finansowe; wnioski członków. Komitet uprasza o liczny współudział także z sąsiednich miast i okolicy a powodu ważności obrad i ich doniosłego celu.

Wiece w sprawie reformy wyborczej odbyły się w ostatnich dniach licznie w powiecie lwowskim staraniem ludowców. Wszędzie przyjęto rezolucye z żądaniem zaprowadzenia 4-przymiotnikowego prawa głosowania, podpisano je i odesłano do do Wiednia na ręce posła Bojki. Staraniem demokratów „narodowych“ odbyły się zgromadzenia polskie w Brodach i Śniatynie. Oba zgromadzenia były nadzwyczaj liczne, przybyło bardzo wielu włościan polskich. Na obu zgromadzeniach referentem był prof. Zamorski z Tarnopola, który objeżdża Galicyę wschodnią z referatem o potrzebie łączności wszystkich stronnictw polskich w sprawach narodowych i rezolucyą, domagającą się wyodrębnienia Galicyi. Do rezolucyi tej dodawaną jest także „drugoplanowo“ żądanie reformy wyborczej nawet w duchu powszechnego prawa głosowania, ale z wykluczeniem równości wyborów. Niewiadomo także, jakie stronnictwa dla p. Zamorskiego są polskie i narodowe, bo na wiecu w Śniatynie mówił, że tylko „narodowi demokraci są czegoś warci, a po za nimi są w Galicyi tylko antinarodowi ludowcy, żydzi i tym podobni socyaliści“. Mimo tego przez prof. Zamorskiego zaznaczonego stanowiska, inni mowcy — jak donosi „Kuryer Lwowski“ — „w sposób energiczny a usprawiedliwiony zbliżającemi się wyborami, kokietowali żydów“.

Ze Skołyszyna (pod Jasłem) piszą nam: Długoletni kierownik tutejszej szkoły, p. Adolf Mitara, opuścił naszą wioskę, przeniesiony do Podgórza. P. Mitara przez przeszło 25-letnią pracę u nas zaskarbił sobie powszechny szacunek i uznanie. — Jego staraniem założoną została u nas krajowa szkoła koszykarska, rozwinął wśród ludności przemysł gusikarski, założył Kółko rolnicze i t. d. — Jako nauczyciel był serdecznie przez dzieci kochany. Gdy odjeżdżał ze Skołyszyna z początkiem b. m., na dworcu kolei zgromadziła się cała wioska, aby pożegnać ukochanego nauczyciela. Przemawiało kilku włościan, p. Mitara w serdecznej podziękował przemowie i ze łzą w oku odjechał. Skołyszynianie życzą mu wszystkich pomyślności na nowej posadzie w Podgórzu.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Na miejsce generała Szatiłowa, którego mianowano naczelnikiem sztabu na Kaukazie, tymczasowym generał-gubernatorem wojennym gubernii piotrkowskiej mianowany został dowódca Vkorpusu liniowego, generał-adjutant Winiarski.

— Po obliczeniu szkód, spowodowanych wybuchem bomby przy ulicy Zgoda, wartość potłuczonych szyb przewyższa sumę 5 000 rubli. Firma Gebethnera i Wolffa poniosła stratę w szybach na 1.300 rubli.

— Anarchiści i komuniści dają znowu znać o sobie. Przy ulicy Łuckiej komornik wyrzucał wczoraj z mieszkania wyrobnika, Piotra Zalewskiego. Po jakimś czasie Zalewski zebrał — jak pisze „Warszawskij Dniewnik“ — 12 kolegów, i wtargnął z nimi do mieszkania stróża w tym domu, Bolimowskiego. Przybyli, grożąc rewolwerami, zabrali Bolimowskiemu 15 rubli pieniędzy gospodarza, i wydali mu pokwitowanie w imieniu „grupy warszawskich anarchistów komunistów“. Na pokwitowaniu zaznaczono, że gdyby właściciel domu ośmielił się żądać zabranych pieniędzy od stróża — to będzie zabity.

Do sklepu rzeźnika Zielińskiego przy ulicy Leszno, wczoraj, około godziny 8 wieczorem, weszło czterech ludzi, którzy, grożąc rewolwerami, zażądali wydania im obrotu dziennego. Zabrawszy około 100 rubli, zbiegli.

Ponawiają się równie napady na sklepy monopolowe. Onegdaj wieczorem do sklepu monopolowego przy ulicy Czerniakowskiej weszło trzech przyzwoicie ubranych mężczyzn i zagroziwszy sprzedawczyni rewolwerem, zabrali z kasy około 50 rubli. Wczoraj wieczorem przed dom nr 19 przy ul. Ceglanej zajechało dwukonną dorożką trzech prawdopodobnie tych samych młodzieńców. Dwóch z nich weszło do sklepu monopolowego i grożąc rewolwerami zażądali pieniędzy. Sprzedawczyni przerażona machinalnie podała im kasetkę z pieniądzmi. Napastnicy zabrali papierkami i złotem 25 rubli, a srebro i miedź porozrzucali po sklepie. Gdy na krzyk sprzedającej z pokoju wybiegł syn, student, napastnicy strzelili do niego, lecz chybili i wybiegli na ulicę.

— Kasyera kasy pożyczkowej artystów warsz., Feliksa Wiśniewskiego, oskarżonego o sprzeniewierzenie 9848 rubli, skazano na 8 miesięcy rot aresztanckich.

Zabicie wójta. W dniu 12 b. m. we wsi Rudno gubenii lubelskiej czterema strzałami z rewolweru zabito Jankowskiego, wójta gminy Rudno. — Zabójstwo nastąpiło w oczach licznego tłumu przy wejściu do kościoła. Sprawcy zabójstwa zbiegli na rowerach.

Niebezpieczne pisma polskie. W sobotę przed poznańskim sądem karnym toczył się proces przeciwko kilku warszawskim pismom. Najpierw chodziło o pismo humorystyczne „Muchę“, która w nr. 48 z grudnia r. z. umieściła rycinę porównującą ruch rewolucyjny w Rosyi z ruchem polskim pod pruskim zaborem. Dalej niebezpiecznym okazał się „Wędrowiec“, który w nr. 51 z roku zeszłego podał wiersz, w którym dopatrzono się podburzania do gwałtów. Niebezpiecznym wreszcie okazał się „Tygodnik ilustrowany“, który w nr. 48 i 49 podał polityczną karykaturę. „Mucha“ i „Wędrowiec“ zasądzone zostały na konfiskatę, do „Tygodnika Ilustrowanego“ zastosowano § 95 kod. kar., dotyczący obrazy domu panującego. Przeciwko „Biesiadzie literackiej“ także wytoczono proces. Sąd uznał rozprawy za niebezpieczne dla państwa i dlatego odbywały się z wykluczeniem publiczności.

Proces ten dowodzi, z jaką uwagą śledzi rząd pruski także prasę i wydawnictwa peryodyczne warszawskie.

Deficyt w Tow. zaliczkowem. Jak donoszą z Ołomuńca, komisya rewizyjna odkryła w kasie Towarzystwa zaliczkowego w Bystrzycy Wielkiej na Morawach deficyt w sumie przeszło 100.000 koron. Brak ten miał powstać skutkiem rozmaitych tranzakcyj, które zawiodły. Utworzył się komitet celem sanacyi Towarzystwa.

„Teść Europy“. Zmarły niedawno król duński, Chrystyan IX, zwany „teściem Europy“, pozostawił 77 żyjących potomków, a mianowicie 6 dzieci, 31 wnuków i 40 prawnuków. Król Fryderyk VIII, następca Chrystyana, ma 7 dzieci. Jest on najstarszym synem zmarłego króla. Potem idzie królowa angielska Aleksandra, która już ma 8 wnuków. Drugi syn zmarłego, król grecki Jerzy ma 12 wnuków. Druga córka Chrystyana, matka cara Mikołaja II ma 11 wnuków. Ks. Tyra kumberlandzka, piąte z rzędu dziecko Chrystyana, ma jedną wnuczkę. Wreszcie ks. Waldemar duński ma 5 dzieci.

Bunt w szkole. Trzystu uczniów szkoły przemysłowej w Chalons-sur-Marne podniosło bunt. — Wszyscy zamknęli się w sali sypialnej i wyrzucili łóżka, umywalnie, wogóle całe urządzenie na ulicę. Musiano wezwać wojsko dla przywrócenia porządku, poczem szkołę zamknięto. Powodem buntu było ukaranie kilku uczniów za demonstracye uliczne.

Upominki ślubne, ofiarowane pruskiemu następcy tronu i jego małżonce zostały wystawione na widok publiczny w tutejszem Muzeum dla sztuki i przemysłu. Są tutaj przedmioty, świadczące rzeczywiście bardzo pochlebnie o niemieckiej sztuce, zastosowanej do przemysłu. Znajdują się także liczne upominki z zagranicy. I tak prezydent republiki ofiarował nowożeńcom 2 wspaniałe wazy sewrskie, tudzież piękny gobelin, na którym dwie papugi walczą o koszyk z owocami. Czyżby to miał być symbol polityczny Niemiec i Francyi, walczących o Alzacyę i Lotaryngię?...

Szematyzm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem na rok 190

opuścił świeżo prasę nakładem namiestnictwa. — Obszerna ta księga zawiera wykaz osobowy wszystkich instytucyj rządowych i autonomicznych, szematyzm kościelny, wykaz wszystkich adwokatów, lekarzy, banków, komisyj i t. d. Imienny skorowidz nazwisk ułatwia znalezienie każdego poszukiwanego adresu.

Egzemplarze szematyzmu można nabywać u sekretarza powiatowego w starostwie krakowskiem po 5 koron.

Z Tow. opieki nad polskiemi zabytkami sztuki i kultury. Walne zgromadzenie odbędzie się 10 marca w sali XXXII uniwersytetu Jagiellońskiego o godz. 5 po południu.

„Ruta“. W niedzielę 18 b. m. o godzinie 5 po południu w sali Arcybractwa miłosierdzia (Sienna 5, parter) p. Jesajtis wygłosi odczyt p. t. „Ruch wolnościowy na Litwie“. Ze względu na aktualność tematu uprasza się Szan. członków o liczny współudział. Dla gości wstęp wolny.

Składnice pocztowe powstaną 16 b. m. w Łętowni (Nisko) i w Żukowie (Gołogóry).

Składki. Dla głodnych Warszawian złożyli: S. Mika 10 K, zebrane przy pożegnaniu W. Sohlmana; A. Hanusz od siebie i od gości zebranych u niego 66 K 29 h; Tow. gimnastyczne „Sokół“ w Ropczycach 8 K 41 h, zebrane przy opłatku i 83 K 40 h. jako połowę dochodu z przedstawienia urządzonego w Ropczycach przez włościańskie kółko amatorskie z Paszczyny.

Dla nauczycieli w Królestwie Polskiem złożyli: nauczyciele w Woli Michowej 3 K; F. Tatarówna 2 K.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

(W Muzeum techniczno przemysłowem.)

W piątek: P. Wilhelm Feldman: „Prądy i przedstawiciele literatury europejskiej w XIX w.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę: „Śluby“, sztuka w 4 aktach St. Przybyszewskiego.

W niedzielę po południu: „Betleem polskie“ (popularne); wieczór: „Popychadło“.

Z kalendarza. W piątek 16 lutego: Juliany p. m.; w sobotę 17 lutego: Aleksego Falkoneri w.; w niedzielę 18 lutego: Symeona b. m.

Wschód słońca 15 lutego o godzinie 6 min. 50, zachód o godz. 4 m. 56; długość dnia godzin 10 m. 6.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 15 lutego termometr doszedł od — 8·8 do + 0·6 C.; — barometr wahał się.

Dnia 15-go lutego o godzinie 7 rano stan barometru 741·0 mm., termometru — 4·2 C.; wiatr wschodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 16 lutego: zachmurzenie zmienne.

Dział ekonomiczny.

× Subwencye. Na onegdajszem posiedzeniu Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie przyznała subwencye rozmaitym szkołom, kursom i instytucyom fachowym. Subwencye otrzymały:

Wyższa szkoła handlowa w Krakowie koron 4000; szkoła handlowa uzupełniająca w Białej 400; szkoły przemysłowe uzupełniające: w Białej 400, w Brzesku 200, w Chrzanowie 200, w Gorlicach 300, w Jaśle 200, w Podgórzu 200, w Rzeszowie 200, w Nowym Sączu 200, w Starym Sączu 200, w Tarnobrzegu 200, w Tarnowie 300, w Żywcu 200; niedzielna szkoła handlowa kongregacyi kupieckiej w Krakowie 300; szkoły zawodowe: stolarska w Kalwaryi 400, ceglarska w Podgórzu 600, kowalska w Sułkowicach 400, ślusarska w Swiątnikach 500; kursa zawodowe 1300; na cele wystaw rękodzielniczych 300, centr. związek galic. przem. fabrycznego 200; stow. przemysłowe w Białej 400; stow. kupców i młodzieży handlowej katolickiej 300; stow. młodzieży handlowej israel. 300; stow. opieki nad terminatorami israel. 400; stow. opieki nad uwolnionymi więźniami 50; Izba handlowa w Konstantynopolu 50; Izba handlowa w Aleksandryi 50 koron.

Kronika lwowska.

Lwów, 15 lutego.

Stopień doktora filozofii w uniwersytecie lwowskim uzyskała p. Irena Jawicówna z Warszawy.

Rezygnacyą kandydatów na profesorów. Dzienniki lwowskie donoszą, że z terna kandydatów, przedstawionych przez większość wydziału lekarskiego na katedrę hygieny uniwersytetu lwowskiego, cofnęli swe kandydatury: dr Serkowski z Łodzi, znany i ceniony hygienista w Królestwie Polskiem oraz dr Kazimierz Panek, docent hygieny w uniwersytecie lwowskim. Co było przyczyną tego kroku — dzienniki nie podają.

Proces borysławski. Wczoraj przesłuchano osk. Szeligowskiego, który opowiadał szczegółowo przebieg strejku borysławskiego, o pożarach, przecząc jednak stanowczo, aby brał jakikolwiek udział w podpalaniach. Podpalanie kopalń nie leżało zresztą w interesie robotników — a oskarżony, będąc członkiem komitetu strejkowego, sam szukał podpalaczy, bo obawiał się, aby plama ta nie padła na zorganizowanych robotników. — Oskarżona Szczepaniakowa również wypiera się wszelkiego udziału w podpalaniach. Kiedy jej przewodniczący okazywał list, pisany do więzienia, do oskarżonego Chomycza, a w którym to liście są ustępy, kompromitujące i Chomycza, i ją, twierdziła, że list ten nie od niej pochodzi. — Po przesłuchaniu oskarżonych miało nastąpić odczytanie protokółów wizyi lokalnej. Zaprotestowała przeciw temu obrona a dr Liebermann twierdził, że są w nich niedokładności, braki i nieformalności. Równocześnie postawił obrońca wniosek, aby trybunał i ława przysięgłych wraz ze stronami udali się do Borysławia, celem dokonania wizyi lokalnej. Przeciw obu żądaniom obrony wystąpił prokurator, trybunał zaś, po naradzie, odrzucił wniosek pierwszy, co do sprawy zaś ewentualnego wyjazdu nie powziął stanowczej decyzyi. — Nastąpiło orzeczenie znawców pisma, prof. Skobielskiego i Nowickiego. Orzekli oni obaj zgodnie, że kartka, znaleziona w areszcie śledczym, a zawierająca szczegóły, obciążające Chomycza, została przezeń samego napisana, czemu Chomycz konsekwentnie przeczył.

Repertoar teatru lwowskiego.

W piątek: „Manon“.
W sobotę: „Gra“.
W niedzielę po południu: „Piwowarzy“.

Rewolucya w Rosyi.

Dziś znów nadeszły wieści o napadach na kasy publiczne i instytucye finansowe, wykonanych przez rewolucyonistów. Napad na oddział bałkański petersburskiej Kasy oszczędności nie powiódł się. Napastników po zaciętej walce odparto. Natomiast przy napadzie na mieszkanie milionera Blumberga w Wilnie zabrali rewolucyoniści rzekomo 300.000 rubli. Pozatem donoszą znów o wykryciu nowych spisków, bomb i o nowych aresztowaniach, co nasuwa przypuszczenie, że ruch rewolucyjny organizuje się do nowej akcyi.

(Telegr. „N. Reformy“ z 15 lutego.)

Walka o Dumę.

Petersburg. „Nasza Żiźń“ donosi, że między Wittem a Durnowem powstały **poważne różnice zdań co do zwołania Dumy**. — Witte pragnie zwołać Dumę na koniec kwietnia, a wybory zarządzić na 28 marca. Durnowo natomiast radby zwołanie Dumy odroczyć do jesieni.

Komedye carskie.

Carskie Sioło. Car przyjął deputacyę kapłanów buddyjskich Buryatów, która wręczyła mu adres z wyrazem wiernopoddańczych uczuć z okazyi manifestu z d. 30 października i 2 marca 1905 r. Deputacya przywiozła także dary carowi, carowej i następcy tronu. Carstwo podziękowali deputacyi.

Spisek przeciwko Wittemu.

Berlin. Donoszą tu z Petersburga, że uwięziono tam 13 osób podejrzanych o należenie do spisku przeciwko Wittemu.

Uniemożliwienie agitacyi.

Petersburg. „Ruś“ donosi, że Rada państwa większością głosów zdecydowała postanowienie kar za wygłaszanie mów i odczytywanie publiczne utworów, wzbudzających nienawiść między warstwami lub między robotnikami i pracodawcami. Wobec tego wygłaszanie mów politycznych stanie **się wprost niemożliwem**.

Nadużycia rządu.

Berlin. „Voss. Ztg“ donosi z **Petersburga**: Biuro adwokatów petersburskich uchwaliło zbierać materyał o wykroczeniach rządu. Wybrano osobną komisyę, która wszystkie naruszenia ustaw przez rząd zestawi. Zebrany materyał przedstawiony będzie w Dumie celem pociągnięcia rządu do odpowiedzialności.

Przepełnienie więzień.

Petersburg. Ze wszystkich stron, jak z Penzy, Kurska, Charkowa i t. d. donoszą **o niesłychanem przepełnieniu więzień**. Jest ono przyczyną masowych wysyłek administracyjnych. W Kursku aresztowanych chłopów **z braku miejsca oddano do rot aresztanckich**. Inspektorowie sanitarni zwrócili się do prokuratorów z wykazaniem **strasznych warunków hygienicznych**, jakie istnieją w przepełnionych więzieniach.

Komitet rewolucyjny.

Moskwa. Pet. ag. tel. donosi: W mieszkaniu pewnego zecera przy ul. Gazetaja wykryto wczoraj **komitet rewolucyjny**. Skonfiskowano papiery i aresztowano 5 uczestników, z tego 2 studentów i 1 studentkę.

Zbawienie w kozakach.

Cherson. Tutejsi właściciele ziemscy w obawie przed wiosennym ruchem agrarnym udali się telegraficznie z prośba do Wittego, aby dla zabezpieczenia robót rolnych, oprócz znajdującej się w powiecie kawaleryi i formującej się straży konnej, przysłano **dwie sotnie kozaków**. Prócz tego proszono Wittego **o przedłużenie stanu wojennego**.

Pożyczka rosyjska.

Petersburg. Według telegramu „Rusi“ z Paryża „Credit Lyonnais“ przeprowadza nową pożyczkę rosyjską. Niektórzy z bankierów zgodzili się wziąć w niej udział. Dla zachęcenia szerszych warstw, 160 prowincyonalnych bankierów, zależnych od „Crédit Lyonnais“, ma zająć się agitacyą na korzyść przychylnego nastroju dla Rosyi. Jednocześnie jednak „Ligue des Droits de l'homme“ postanowiła zorganizować na prowincyi szereg konferencyj dla poinformowania ludności z rzeczywistem położeniem rosyjskich finansów i dla przeszkodzenia pożyczce, dopóki w Rosyi nie zostanie zaprowadzony rząd konstytucyjny. W konferencyach tych mają przyjąć udział polityczni działacze.

Żydzi w Związku 30 października.

Moskwa. Za przykładem niemieckiej kolonii do „Związku 30 października“ wstępuje grupa żydów moskiewskich, którzy w odezwie do współwyznawców oświadczają, że Związek broni zasad równouprawnienia wszystkich obywateli.

Pogromca rewolucyi.

Petersburg. „Nowosti“ ze źródła najwiarygodniejszego dowiadują się, że stanowisko naczelnika miasta Petersburga zajmie pułkownik Min (Znany dowódca pułku siemionowskiego gwardyi, który tłumił powstanie zbrojne w Moskwie. Przyp. Red.).

Rewolucya w Inflantach.

Ryga. Mimo tłumnych aresztowań, plądrowania i **napady w Inflantach trwają dalej**. W Rydze po domach napadają i **mordują**. Na stacyę kolejową w Mülgraben pod Rygą napadli rewolucyoniści; powstała walka.

Tajemnicza postać.

Berlin. Z Petersburga donoszą: Identyczność kobiety, która popełniła zamach na admirała Czuchnina, do tej chwili nie jest jeszcze stwierdzona.

Przesilenie na Węgrzech.

(Telegramy „N. Reformy“ z 15 lutego.)

Wiedeń. Baron Fejervary dziś wraca do Budapesztu.

Rozwiązanie municypiów.

Budapeszt. Słychać, że opierające się rządowi municypia mają być rozwiązane, a funkcye ich objąć mają komisarze królewscy.

Nie w Sejmie, lecz w zamku.

Budapeszt. W kołach koalicyi twierdzą, że królewski komisarz generał Nyiry nie zjawi się w parlamencie, lecz wezwie posłów do stawienia się na zamku, gdzie w imieniu króla odczyta mowę tronową, rozwiązującą Sejm węgierski.

Ustąpi tylko przed przemocą.

Budapeszt. W kołach koalicyi nie jest jeszcze rozstrzygnięta kwestya, jakie stanowisko należy zająć wobec rozwiązania Sejmu węgierskiego. Część posłów przemawia za ograniczeniem się do uchwalenia protestu przeciwko rozwiązaniu, większość oświadcza natomiast, że ustąpi tylko przy fizycznej przemocy.

Stronnictwo republikańskie?

Budapeszt. Wzburzenie w kołach koalicyi wzrasta. Wczoraj wieczorem kilku posłów dało się słyszeć ze zdaniem, że na wypadek, jeżeli Sejm bezprawnie będzie rozwiązanym, utworzone zostanie na Węgrzech **stronnictwo republikańskie.**

Zgromadzenie protestujące.

Budapeszt. Koalicya opozycyjna zamierza na dzień 25 b. m. zwołać w całym kraju zgromadzenia protestujące przeciw stanowisku korony i rządu.

Z Rady państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi szkolnej pos. Rotter referował o wniosku pos. Stwiertni, żądającym założenia szkoły garbarskiej w Tyśmienicy. Kierownik ministerstwa oświaty Bienerth przyrzekł na razie wysłać tam wędrownego nauczyciela dla zbadania odnośnych stosunków. Komisya przyjęła jednomyślnie rezolucyę w myśl wniosku pos. Stwiertni.

Pos. Rotter referował dalej o wniosku pos. Malika w sprawie wydania normalnych planów dla budowy szkół ludowych. Referent poruszył kwestyę kompetencyi Rady państwa w tej sprawie.

Kierownik ministerstwa oświaty Bienerth oświadczył, że w niektórych krajach istnieją już rozporządzenia w tym kierunku i że rząd zajmuje się rewizyą tych rozporządzeń. Dotyczące prace są jeszcze w toku. Skoro będą ukończone, zarysy ich zostaną zakomunikowane poszczególnym krajowym władzom szkolnym. Po krótkiej dyskusyi uchwalono polecić referentowi wypracowanie sprawozdania z uwzględnieniem oświadczenia ministra. W końcu referował pos. Rotter wniosek w sprawie założenia Izby chemików. Po dłuższej formalnej dyskusyi uchwalono odroczyć obrady, celem wezwania zastępców ministerstwa handlu.

W komisyi budżetowej pos. Stürkgh zakwestyonował użyteczność wyboru referentów, ze względu na to, że nie wiadomo, czy rząd ma zamiar i możność wogóle załatwić budżet na drodze parlamentarnej. Przewodniczący Kathrein oświadczył, że nie może naturalnie powiedzieć, jak na przyszłość sytuacya się ułoży, porozumie się jednak z prezydentem ministrów, a na razie cofa z porządku dziennego sprawę rozdziału referatów.

Korespondent „Czasu“ potwierdza informacye „Neue Fr. Presse“, które przytoczyliśmy przed kilku dniami, a według których rząd zamierza Galicyi przyznać tylko 88 mandatów i — zaprowadzić w gminach wiejskich kraju naszego system wyborczy proporcyonalny. Korespondent „Czasu“ twierdzi dalej, że będzie to tylko „rodzaj“ systemu proporcyonalnego, gdyż pomija on zasadniczą jego teoryę, według której wybierany ma być tylko pierwszy kandydat z kuryi listy, a zastępuje go sposobem następującym: każdy okręg wybiera po dwóch posłów, przyczem za wybranych uważani będą ci, którzy uzyskają więcej niż $^1/_3$ głosów. Z dalszych wywodów korespondenta wynika, że będzie to system bardzo skomplikowany, nie nadający się rzeczywiście do naszych stosunków.

(Telegramy „N. Reformy“ z 15 lutego.)

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej pos. Silenyi i tow. wnieśli interpelacyę w sprawie konfliktu cłowego ze Serbią i zapytują, czy to prawdą, że rząd austro-węgierski postawił Serbii zbyt ciężkie warunki.

Pos. Breiter i tow. wnieśli interpelacyę w sprawie afery Windischgrätz-Matejko.

Z porządku dziennego rozpoczęto dalszą dyskusyę nad poborem rekruta.

Minister obrony krajowej Schoenaich prosi o uchwalenie także w tym roku poboru rekruta. Armia nie ma jeszcze wielu urządzeń. Stanowisko zarządu wojskowego jest bardzo trudnem, gdyż militaryzm nie cieszy się ogólnie sympatyą, lecz jak długo ta instytucya istnieje, jest naszym obowiązkiem zrobić wszystko dla utrzymania armii na wysokości zadania. Minister już od dłuższego czasu czyni starania o uregulowanie języka żandarmeryi w duchu rzeczywistych potrzeb. Rokowania w tej sprawie z ministerstwem są w toku i w najbliższym czasie będą w zadowalający sposób ukończone. O przekroczeniach kontyngentu rekruta z Galicyi nie ma mowy, a rezultat poboru w Galicyi wykazuje, że trzymanym jest on w granicach ustawy, nadwyżka zaś przydzielaną bywa do zapasów. Jeżeli chodzi o zarzut używania rekruta z Galicyi w Czechach, to należy go sprowadzić tylko do konieczności wypełnienia pewnych luk w kilku gatunkach broni, zaś stanowczo niesłusznem jest twierdzenie, że żołnierze ci bywają używani do posług niższego rzędu. O tem nawet nie można mówić, podobnie jak o tem, że żołnierze ci nie mogą otrzymać stopnia podoficerskiego. Dalej stwierdził gen. Schoenaich wobec twierdzeń, jakoby w Galicyi nie było komisyi asenterunku koni dla obrony krajowej, że od lat prawie wszystkie konie dla obrony krajowej nabywa się w Galicyi. (Głosy: Słuchajcie! Słuchajcie!).

Pos. Kasper: A w innych krajach nie?

Spr. Gniewosz: Bo nie mają koni!

Minister Schoenaich co do reformy wojskowej procedury karnej wskazuje na swe oświadczenia, złożone w komisyi, a nadto wskazuje na okoliczność, że w ostatnich sześciu latach liczba praktykantów audytoryatu z 20 wzrosła do 160. Na skargi, podniesione z powodu wojskowych zakładów naukowych, podnosi minister, że od młodzieńców, wstępujących do tych zakładów, należy bezwarunkowo żądać, aby władali przynajmniej dwoma językami. Przypływ do zakładów tych jest wprawdzie znaczny, ale takich, co władają dwoma językami, jest stosunkowo mało. Minister przypomina następnie oświadczenie prezydenta ministrów, złożone 28 listopada, a stwierdzające, że przyjętą została norma, iż jeżeli 20% żołnierzy mówi jakimś językiem, to ten język zaliczony bywa także do języka pułkowego. Musi być jednak obowiązujący język służbowy, albowiem wojsko, w którem dowódcy nie mogliby się porozumieć ze swoimi żołnierzami w jednym języku, byłoby smutnem wojskiem. Ale i tu są pewne granice. Oficerowie muszą władać językiem służbowym, podoficerowie powinni go znać, od żołnierzy się tego nie żąda. Co do języka towarzyskiego oficerów, niema żadnego rozkazu. Nikomu nie zabrania się w kole rodaków posługiwać się tym językiem, w którym go wychowano, ale austryacki korpus oficerski jest mieszany i gdy oficerowie znajdą się w większem towarzystwie, mówi się tym językiem, który wszyscy rozumieją (Oklaski; przerywania u radykałów czeskich). Niema tu żadnego rozkazu, ani rozporządzenia, te przepisy zawarte są w Kniggego „Umgang mit Menschen“. Nigdy nie prześladuje się oficerów za ich narodowość, wolni jesteśmy od sporów wewnętrznych i działamy harmonijnie dla podniosłego celu.

Minister odpierał następnie zarzuty, podnoszone przeciw przenoszeniu oficerów, co ma na celu obznajomienie ich z całym krajem, a nie germanizacyę. Ubolewa on, że w ciągu całej dyskusyi nie padło ani jedno przyjazne słowo dla armii, a podnoszono jedynie przeciw niej niesłychane obelgi.

Po ministrze przemawiali: Klofacz, Wagner, Wassilko, Stürgkh, Sommer i Baumgarten, poczem dyskusyę zamknięto.

Złożył przewodnictwo.

Wiedeń. Komisya dla nietykalności poselskiej zajmowała się dzisiaj wydaniem pos. Fressla z powodu obrazy majestatu, zdrady stanu, obrazy armii i podburzania armii do nieposłuszeństwa. Jak słychać, komisya uchwaliła po dłuższej dyskusyi 12 głosami przeciw 5 (kilku posłów wstrzymało się od głosu) nie wydać pos. Fressla. Przewodniczący komisyi, pos. Starzyński, złożył wobec tej uchwały mandat.

Interpelacya w sprawie kanałowej.

Wiedeń. Koło polskie zgłosi na dzisiejszem posiedzeniu interpelacyę do rządu w sprawie budowy kanałów. W interpelacyi tej zapytuje Koło polskie, co właściwie od chwili uchwalenia dotyczącej ustawy, a przedewszystkiem od r. 1904, w którym budowa kanału Odra—Dunaj rozpocząć się miała, rząd przedsięwziął i uczynił? Interpelacya podnosi dalej, że od dwóch lat komisya wodna czyli kanałowa wcale nie została zwołaną.

Interpelacya w sprawie polityki zagranicznej.

Wiedeń. Komisya parlamentarna klubu czeskiego uchwaliła na wniosek posła Kramarza zgłosić w Izbie interpelacyę w sprawie austro-węgierskiej polityki zagranicznej. Interpelanci zapytują, jak interpretuje rząd austro-węgierski sojusz z Niemcami i czy i o ile zamierza się angażować w interesie Niemiec na konferencyi w Algeciras? Dalej, jakie instrukcye otrzymali reprezentanci Austro-Węgier na tej konferencyi. Po trzecie: Czy rząd jest skłonny do pokojowego załatwienia zatargu z Serbią?

Prace Izby.

Wiedeń. Jutro nie będzie posiedzenia Izby, jeżeli ustawa o poborze rekruta dziś zostanie załatwiona.

Projekt reformy wyborczej wniesie Gautsch na posiedzeniu popołudniowem w poniedziałek, uzasadni ten projekt, a równocześnie odpowie na interpelacyę komitetu czterech w sprawie węgierskiej. Nad tą odpowiedzią na interpelacyę będzie prawdopodobnie otwarta dyskusya, tak, że pierwsze czytanie projektu reformy wyborczej nastąpi dopiero za 8 lub 10 dni po jego wniesieniu.

Deputacya polska z Bukowiny.

Wiedeń. W polskich kołach poselskich zapowiadają, że do Wiednia przybędzie deputacya polska do bar. Gautscha, aby mu przedstawić, że wskutek reformy wyborczej 30.000 Polaków na Bukowinie pozostanie bez własnej reprezentacyi narodowej.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 15 lutego.

Madryt. Prezydent ministrów oświadczył, że wczorajszy wypadek w Barcelonie spowodował niesmaczny żart.

Polityka antipolska.

Berlin. O wynikach onegdajszej rady koronnej powiadają, że nie należy spodziewać się żadnych zmian zasadniczych w prawodawstwie, dotyczącem polityki rządu względem Polaków.

Zatarg z Szwajcaryą.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ donosi z Bazylei: Jeden z tutejszych dzienników donosi, że rokowania o traktat handlowy Szwajcaryi z Austro-Węgrami przybrały zwrot niekorzystny. Rząd związkowy ma dać Austryi odpowiedź w tym duchu, że propozycyj ze strony Austryi nie przyjmuje. W związku z tem donoszą z Berna, że jeżeli z Wiednia nie nadejdzie korzystna dla Szwajcaryi propozycya, rokowania będą przerwane.

Pierwszy krok pojednawczy.

Berlin. Do „Voss. Ztg“ donoszą z Belgradu: Poseł Wuicz zawiózł rzekomo do Wiednia notę rządu serbskiego, żądającą, aby rząd austro-węgierski przedłożył Serbii propozycye swoje co do zmiany unii cłowej serbsko-bułgarskiej. W kołach politycznych uważają to za pierwszy krok pojednawczy ze strony serbskiej.

Nie rozwiąże kwestyi.

Rzym. Do „N. W. Abendblattu“ donoszą z Rzymu, że konferencya w Algeciras zostanie zamknięta po załatwieniu spraw już rozstrzygniętych. Natomiast kwestyę policyi pozostawi się rokowaniom pomiędzy interesowanymi rządami.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ donosi z Algeciras: Konferencya marokańska dosięgła obecnie **szczytu przesilenia**. Rokowania między przedstawicielem Niemiec i Francyi zostały przerwane. Zarówno Niemcy, jak i Francuzi, obstają przy swoich żądaniach co do policyi w Maroku. Rozstrzygnięcia należy oczekiwać już w najbliższych dniach.

Rozwiązanie parlamentu.

Ateny. Izba deputowanych została rozwiązaną, a nowe wybory rozpisane na dzień 8 kwietnia. Nowa Izba zbierze się dnia 3 maja.

Obniżenie taryfy dla depesz.

Rzym. Minister poczt i telegrafów zarządził od dzisiaj obniżenie taryf depesz dziennikarskich do Francyi, Anglii i Austryi. Państwa te również obniżyły taryfy tych depesz do Włoch.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy w nieszczęściu, jakie nas spotkało, okazali nam tyle współczucia i serca, składamy gorące „Bóg zapłać“.

Zygmuntowie Wyrobkowie.

Dora Aleksandrowiczówna
Gustaw Scheller
zaręczeni
Kraków. Lipsk.

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach
pamiętajmy
O Towarzystwie „Szkoły ludowej“.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 15 lutego.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 670 25. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 782. — Akcye Anglobanku 295·25. Akcye [illegible] 5·95. Akcye Länderbanku 441 —. Akcye [illegible] 162 60. Akcye Bodenscredit 1080 —. Akcye Galicyjskiego banku hipotecznego 656 —. Akcye kolei państwowych 678 50. Akcye kolei południowej 128 —. Akcye kolei Elbethal 446 —. Akcye kolei północnej 5660 (5680). Akcye kolei [illegible] 588 —. Akcye Alpiny 538 75. Akcye [illegible] 534 75. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2631 —. Akcye Fabryki broni 568 —. Akcye [illegible] tytoniowe 379·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 565 —. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 96·05. Renta majowa 100·10. Renta koronowa austryacka 100 15. Renta koronowa węgierska 95 85. 5% Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99 15. 4% Listy Banku hipotecznego 98·65. $4^1/_2$% Listy Banku hipotecznego 100 80. 5% Listy Banku hipotecznego 111 75. 4% Listy Banku krajowego 98·85. $4^1/_2$% Listy Banku krajowego 101·85. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99 9[illegible]. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99 60. 4% Pożyczka miasta Lwowa 98 05. Losy tureckie 150 50. Marki 117 85. Ruble 251 50.

Cukier spokojny 18·45—18·55 (19·50—19·60). Spirytus stały 38·40—38·60. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Przy silnej tendencyi podstawowej bez interesu, tylko akcye węgierskiego banku hipotecznego bardziej ożywione: 660 t. j. o 17 koron wyżej.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 15 lutego (godz. 1 w południe).

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	251 —	252 —
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	95 25	95 75
Dwudziestofrankówki w złocie	19 05	19 18
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hipot.	100 25	101 25
4% „ „ „ „	98 50	99 25
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku krajowego	101 50	102 —
4% „ „ „ „	99 —	100 —
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ „ 41-letn.	99 40	— —
4% „ „ „ „ „ „ „ 56-letn.	98 75	99 75
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 50	100 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 —	100 —
4% Pożyczka miasta Lwowa	97 50	98 50
$4^1/_2$% „ miasta Lwowa	100 60	101 60
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
$4^1/_2$% „ „ „	101 —	102 —
4% „ kolejowe	99 —	99 90
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	92 —	98 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	554 —	558 —
„ „ Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	583 —	586 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
$4^2/_{10}$% wspólna renta pap.	100 —	100 40
„ „ srebrna	100 —	100 40
4% renta koronowa austryacka	100 10	100 50
4% „ „ węgierska	96 —	96 50
4% renta austryacka w złocie	118 —	118 60
4% „ węgierska w złocie	114 80	114 80

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.